Kraków dnia 1. Października 1861.

OGNISKO.

Pismo, poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O Domach Komisowych.

Przypominamy sobie, iż w roku zeszłym naradzano się we wszystkich prawie obwodach naszego kraju nad możnością założenia domów komisowych, a dzienniki były przepełnione projektami i zapowiedziami powstających zakładów. W tym roku cicho już o tém, a najlepsze zamiary utonęły w morzu zapomnienia. — Czyliżby raptem środków ku temu celowi zabrakło?... bynajmniéj!... te środki, które były w zeszłym roku, istnieją i dzisiaj. — Czyliżby potrzeba domów komisowych w kraju ustała?... Tem mniéj jeszcze, bo ta potrzeba codziennie się wzmaga. Czyliżby obywatele ziemscy, którzy tak szlachetne objawiali zamiary, w ochocie i dobréj woli ostygli?... I temu nie uwierzę, bo projektujący, byli ludźmi poważnymi i stałego charakteru a równo dzisiaj dobrze krajowi życzą jak w roku zeszłym.— Cóż więc wpłynęło na zwłokę w urzeczywistnieniu tak zbawiennych planów?... Oto zimne tchnienie negacyi, która jak wiatr północny niesie mróz i mór ducha... Oto nędzny sarkazm, który się zdradziecko odziewa płaszczem rozsądku i zdrowéj rady, aby wszelką poczciwą czynność w zarodzie udusić, wszystko dobre i piękne poniżyć, każdą budowę wzniesioną ochotnemi rękami rozburzyć. Tak jest, ów nędzny sarmkazm, syn podłéj zazdrości i samolubstwa, towarzysz próżniactwa i umysłowéj nędzy; sarkazm, mówię, który pąpi na ustach plotkarza, jak pusty kwiat na nagiéj łodydze szaleju, był jedynym powodem, iż domy komisowe nie przyszły do skutku. — Bo też najpotężniejszą w Polsce bronią jest sarkazm czyli szyderstwo, a zwykle każdy przed napaścią tego wroga kapituluje.— Polak się wykłóci, wybije i wyrąbie, ale przed pośmiewiskiem tchórzy, cofa się i ręce mu do pracy opadają, nadzieja stygnie, wiara słabnie i wpada w rozpaczliwy marazm. — Przeciwko temu wrogowi chciałbym ludzi dobréj woli uzbroić puklerzem odwagi, a przekonać, iż to straszydło bez głowy, rąk i nóg, ani ranić, ani szkodzić nie może; lecz zawadzając jak pusty kadłub, z drogi tylko ztrąconém być winno, iżby pochodu ku szlachetnym celom nie tamowało.— We Francyi nikt się pośmiewiska nie boi, ale odpiera go przysłowiem: *„rira mieux qui rira le dernier.“* czyli po polsku:

„Śmiał się głupi z początku, mądry na ostatku;
Piérwszy stracił, drugi przyrobił dostatku.“

Otóż i w Polsceby tak było, gdybyśmy pozwolili wyśmiać się żartownisiom, a pracując mimo tego dla powszechnego dobra, nie zrażali się przeczeniem obojętnych lub leniwych. Trzy tylko pytania potrzeba sobie zadać, rozpoczynając jakiekolwiek dzieło: 1mo, Czy potrzebne? 2do Czy możebne? 3tio Czy wczesne? Jeżeli sumienie twierdząco te trzy pytania rozwiąże, wtenczas jak żołnierz do szturmu, tak my do dzieła przystępować powinniśmy nie wątpiąc o dobrym skutku, albowiem do rzeczy dobréj, środki się zawsze znajdą i same się późniéj nastręczać będą. — Zbytnia rozwaga studzi każde szlachetne przedsięwzięcie, i dla tego dyplomata francuzki znany z sofistycznych duszy usposobień*), zwykł był mawiać: „Strzeż się pierwszych twoich

*) Taillerand.

natchnień, „bo zwykle bywają dobre.“ W przemyśle projekt korzystny przebiega jak iskra elektryczna, albo jak połysk światła, a jeśli się tego połysku nie pochwyci w przelocie, to przeskoczy on w inną stronę i wzbogaci obce okolice, lub ginąc w przestworzu, zostawi po sobie cień zwątpienia i noc. Weźmy *np.* projekt domów komisowych i zapytajmy: 1mo *Czy są potrzebne?...* Zdaje mi się iż chórem odpowiedzą wszyscy producenci i konsumenci, że nietylko są potrzebne, ale nawet niezbędne. O możebności zaś podniesienia onych nikt wątpić nie może; bo jeśli we wszystkich krajach, a nawet w sąsiedniém nam Królestwie Polskiém z tak wielką łatwością i razem z wielkim pożytkiem zaprowadzonemi zostały, dla czegożbyśmy ich także u siebie nie podnieśli? — Mniéj zaś kapitałów potrzeba do domów komisowych, jak ochoty i dobréj woli; biada zaś narodowi, w którym trudniejby było o dobrą wolą jak o kapitały; boć stokroć gorsze jest ubóstwo ducha i skąpstwo serca, od nędzy materyalnéj. — Zaprowadzenie więc domów komisowych *jest u nas potrzebném i możebném* a pozostaje nam tylko trzecie pytanie, czyliby były *wczesnemi?* Na to odpowie gwałtowna potrzeba ratunku i rozpaczliwe nasze położenie; odpowie wreszcie stan sieroctwa, w jakiém się nasze rolnictwo, przemysł i rzemieślnictwo znajdują. Dzisiaj prócz ojca Abrahama z długą brodą i pejsami, nie zna produkcya rolnicza innego opiekuna; ten zaś nie ofiarnego kozła, lecz producenta na stós wiedzie, i robi z niego natychmiast całopalenie. — Tego roku sprzedawali producenci parę korcy zboża, to jest korzec pszenicy i korzec żyta po złr. 12, a popełniając to majątkowe samobójstwo, tłumaczyli go sami przed sobą rozpaczliwą koniecznością.— Stojąc między Scyllą a Haribdą, to jest między sekwestracyą a lichwą, rzucali się w nurty drugiéj, bo im się zdawało że w niéj śmierć lżejszą znajdą. — Czyliżby więc domy komisowe, nie otworzyły zbawiennéj dla tych skołatanych łódek przystani? i czyliżby nie było wczesném, aby uczciwy przemysł, stawił się w szlachetném współubieganiu z chciwością i zdzierstwem przekupniów? Przyjdzie chwila, w któréj wszyscy żałować będą straconego czasu i zawodzić się w żalach i lamentach, iż się w ostatecznéj nie ratowali porze, ale już będzie za późno, bo łzy ich padną na ruiny ich majątków i na gruzy dobrowolnie utraconéj pomyślności. —

Wyznam szczerze, iż gdy się zastanowię nad tém wzniosłém uczuciem miłości kraju, które we wszystkich sercach gore a często nawet wybucha płomieniem mniéj lub więcéj trafnych ofiar i poświęceń; kiedy się zastanowię nad patryotyzmem naszym wyrażonym w tak szczytnych ogólnikach; kiedy mnie znana pieśń z tylu piersi płynąca rozrzewnia: to się jednak pytam, dla czego to uczucie, ta miłość, ten zapał, żadnego nie ma praktycznego w kraju zastósowania?... dla czego, kochając Ojczyznę naszą, nic dla niéj dobrego nie czynimy?... dla czego płacząc nad łożem boleści naszego kraju, żadnego nie przynosimy mu ratunku i lekarstwa?... dla czego zatopieni w patryotycznéj romantyczności, nie poświęcimy się nieodzownym dla kraju posługom, a to w podnoszeniu instytucyj niezbędnych, oraz udoskonaleniu rolnictwa, przemysłu i rzemiosł? Dla czego przyrzekamy krajowi *wszystko,* a nie dajemy *nic?!* Dla czego obiecujemy ofiarę całego życia, a odmawiamy jednéj chwili starań pracy i mozołów?... Gdyby kraj nasz zawisł w powietrzu nad chmurami i wśród gwiazd, tobyśmy go idealniéj kochać nie mogli!! Tymczasem ten kraj jest na stałym lądzie i stoi wśród innych ziem na globie naszym rozłożonych; ten kraj to nie nocna mara, nie myt, nie fikcya, ale rzeczywistość.— Ten kraj ma ziemię którą uprawiać należy, ma ludzi których wychowywać potrzeba, ma wiarę którą zachować jest obowiązkiem, język który wykształcać jest powinnością, instytucye które podnosić jest naszem zadaniem; słowem ten kraj czyli Ojczyzna nasza, ciągle musi się wykształcać, doskonalić i uszlachetniać. — Rolnictwo musi krajowi zapewniać najobfitszą produkcyą, przemysł pomnażać jego bogactwa, rzemiosła nastręczać wygody życia, literatura i sztuki piękne oświecać go, uświetniać i zdobić. — Wszystko to powinno wzrastać i ożywiać się pod tchnieniem naszéj miłości!! A czy tak jest i czy się tém poszczycimy?... Mówimy i śpiewamy na umór pieśń pochwalną ziemi naszéj, a przecież w wielu miejscach zamiast złot ch kłosów i kwiecia, rosną na zdziczałych polach, oset

i pokrzywy. — Upominamy się głośno i słusznie o mowę ojczystą, ale uprawę onéj zupełnie zaniedbujemy, i prócz literatury lekkiéj powieściowéj, wieluż się to autorów naukom ścisłym w języku Ojczystym poświęca?... Wieleżto dzieł naukowych w polskim języku wychodzi? — Gdzież jest ustalona terminologija w rolnictwie, chemii, fizyce, naukach prawnych, lekarskich, i przyrodniczych?... Gdzież dzieła szkolne, gdzież elementarne i ludowe książki do potrzeby kraju zastósowane?... Gdzież zebrane fundusze na opłacenie specyjalnych autorów i na koszta wydawnictwa? O tém kraj nie myśli, lecz chciałby tę potrzebę konieczną i niezbędną, zastąpić tkliwym śpiewem lub czułym wykrzyknikiem! albo płonną przyszłych ofiar obietnicą.

Skarżymy się na biedę, na niedostatek i brak ruchu przemysłowego, a cóż czynimy, aby tę plagę nędzy materyalnéj odwrócić? Czy zawięzujemy w kraju stowarzyszenia przemysłowe i fabryczne, czy postaraliśmy się o środki wywozu produktów za granicę? czy stanęliśmy wreszcie z wielką konsumpcyą obcych stolic w stósunkach sprzedaży lub zamiany? — Zaiste, lichy tylko arendarski pieniądz wódką prześmierdły jest jedynym ruchomym kapitałem, który nasz kraj obiega, a wirujący grosz kilku starozakonnych przekupniów jedyną skarbnicą funduszów naszych!

Z tych wszystkich dowodów zaprzeczeniu nieulegających przekonać się możemy, iż kochając nasz kraj mało przecież o jego rzeczywisty byt dbamy, i tę Matkę naszą Ojczyznę z wielkiéj miłości dusimy w uściskach naszych.— Przychodzi mi nieraz na pamięć dowcipna bajka słynnego francuzkiego pisarza, pod tytułem: *„Mrówka i Konik polny“* w któréj żebrzącego o pożywioł konika pyta mrówka, co robił przez całe lato, iż sobie nic na zimę nie uzbierał?... Konik odpowiada: *„że śpiewał:“* Czy tak? (odrzeknie mrówka) śpiewałeś,... tańcujże teraz! Boję się, aby nas jaka pracowita mrówka o to samo kiedy nie zapytała.

Czas jest przeto, abyśmy miłość naszą do kraju usprawiedliwiali czynnością ku pożytecznym dziełom skierowaną; czas rozwinąć pracę na warstatach produkcyjnych roli, przemysłu, fabryk i rękodzieł. Czas początkować erę patryotyzmu budującego, który nie dzieli i nie drobni ale mnoży i do potęgi podnosi. — Czas jest zrozumiéć, iż *zewnętrzny* a *niekosztowny patryotyzm* (patriotisme à bon marché) nie wystarczy do podźwignienia nas z moralnéj i materyalnéj nędzy, ale że potrzeba wytężyć wszelkie umysłowe i fizyczne siły, iżby módz kraj nasz podnieść z upadku i postawić go na stopniu siły i potęgi.— Słowem, czas jest usilniéj pracować, pracować z wiarą, miłością, nadzieją; pracować z uporną wytrwałością i nie ustawać choćby nas początkowe niepowodzenia odstraszały i zniechęcały. (d. c. n.)

Dom Komisowy Krakowski.

W tym tygodniu ruch zbożowy w domu komisowym był mniéjszym a dostawy do domu komisowego rzadsze. Pszenicę ześniecowaną sprzedaliśmy po 10 złr. a drugą równie brudną ale ważną po 11 złr. żyto na wagę 162 ff. sprzedało się po 7 złr. 25 kr. — Komisant nasz objéżdża Jasielskie, a wkrótce uda się w Rzeszowskie i Przemyskie; interesa dotąd bardzo mu słabo idą a nawet koszta podróży się nie opłacą, ale za to nazbiera statycznych wiadomości o dobrych chęciach a razem o ubóstwie naszego kraju. — My tu w domu komisowym handel tylko herbaciany na dużą skalę rozwijamy, gdyż ciągle z Wiédnia, Pragi i innych miast monarchii odbieramy na ten towar zamówienia. — Jakoż na czas, nowy nam nadchodzi transport, albowiem byłoby nam tego wybornego produktu zabrakło. — Teraz przyjdzie nam również kilka pak herbaty *pecco,* na żądanie konsumentów; mimo tego jednak dawny nasz gatunek i z téj saméj plantacyi sprowadzać nie przestaniemy, bo wątpię, aby go inny gatunek mógł godnie zastąpić. — Nowe transporta nożów, scyzoryków i brzytew nadchodzą z Anglii, a opóźniony transport kós, pozostawił nam w składach znaczne zapasy. — Kto pragnie obstalować dzwony, niechaj się spieszy, albowiem późniéj komunikacyja między Angliją a Hamburgiem w skutek mrozów przerwaną będzie. — Kto również pragnie zamówić wino Bordeaux i Szampańskie, niech się z poleceniem swojém nie opóźnia, gdyż się w zimie wina nie sprowadza. —

Cena zboża i innych produktów na rozmaitych targach.

Kraków. Na targu z 24. Września ceny w przecięciu były następujące:
Pszenicę za korzec 11 złr. do 12 złr. w. a.
Żyto za korzec 7 złr. do 7 złr. 50 kr. w. a.
Jęczmień za korzec 5 złr. do 5 złr. 50 kr.
Owies za korzec 2 złr. 50 kr. do 2 złr. 75 kr.
Ziemniaki za korzec 2 złr. 25 kr. do 2 złr. 75. kr.
Masła świeżego garniec 2 złr. 75 kr.
Siana za centnar 80 kr.
Słoma za cetnar 70 kr.

Wrocław 24. Września. Dzisiejszy targ był mało ożywiony i tylko mniejsze partye zboża w dobrym gatunku sprzedane zostały. O jęczmień był mały popyt, żyto utrzymało cenę dawną, jakkolwiek z Berlina znacznie wyższe ceny notowano. Owies poszukiwany, a na późniejsze odstawy wygórowane ceny żądają. Grochu był mały dowóz, ceny były wysokie, popyt był znaczny. Wyka w dawniejszéj cenie. W sprzedaży koniczyny ruch był ożywiony, i ceny znacznie poszły w górę. W przecięciu płacono:
Pszenica biała za korzec 11 złr. do 12 złr. 88 kr. (waga 170 ff.)
Pszenica żółta za korzec 11 złr. do 12 złr. 50 kr. (waga 170 ff.)
Żyto za korzec 8 złr. do 8 złr. 40 kr. (waga 168 ff.)
Jęczmień biały za korzec 5 złr. 75 kr. do 6 złr. 25 kr. (waga 140 ff.)
Owies nowy za korzec 3 złr. do 3 złr. 38 kr. (waga 100 ff.)
Rzepak ozimy za korzec 11 złr. do 12 złr. 50 kr.
Rzepak letni za korzec 10 złr. do 10 złr. 80 kr.
Wyka za korzec 5 złr. 60 kr.
Koniczyna czerwona za cetnar 28 złr. do 29 złr. 50kr.
Koniczyna biała za cetnar 32 złr. do 36 złr.
Oléj rzepakowy za 100 ff. 25 złr.
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa, 40 złr.

Berlin 23. Września. Dobry odbyt żyta podniósł również ceny innych gatuków zboża. Oléj rzepakowy poszedł w górę, pomimo jeszcze znajdujących się znacznych zapasów. Okowity przy wyzszych cenach nie wiele sprzedano. Płacono w przecięciu:
Pszenicy staréj polskiéj za korzec 13 złr. 25 kr. (waga 170 ff.)
Pszenicy nowéj szląskiéj za korzec 14 złr. 35 kr. (waga 170 ff.)
Żyto za korzec 9 złr. (waga 168 ff.)
Oléj rzepakowy za 100 ff. 25 złr.
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa 42 złr. 50 kr.

Wiedeń 24. Września. Na wszelkie gatunki zboża jest wielki popyt tak dla miejscowéj potrzeby, jak na dalszą odstawę. Słonina i sadło coraz więcéj stają się artykułem handlowym, i poszły od miesięca przeszłego od 1 do 1½ złr. wyżéj w cenie. W najlepszym gatunku nie ma żadnego zapasu, gdyż dowóz na cząstkową sprzedaż natychmiast bywa rozebranym. Płaca za cetnar 41 złr. 75 kr., do 42 złr. 25 kr. Zwyczajny gatunek płacą hurtowo 40 złr. 75 kr. do 41 złr. 25 kr. Wołów przypędzono na targ 1438 sztuk węgierskich, 1108 galicyjskich i 101 krajowych, razem 2692 sztuk. Sprzedano 1722 na Wiedeń, 820 na wsie, waga w przecięciu 480 do 595 ff. Płacono za sztukę 142 złr. do 188 złr. czyli za cetnar 26 złr. do 31 złr

Szczecin 23. Września. Przez niski stan wody na rzece Odrze nie było przez dłuższy czas dostawy zboża ze Szląska, w ostatnim czasie z powodu przybytku wody przypłynęły znaczne partye pszenicy i jęczmienia, w skutek tego ceny się nieco ustaliły. Płacono za winspel pszenicy to jest 12 korcy 148 złr. do 162 złr, czyli 12 złr. 33 kr. do 13 złr. 50 kr. za korzec.
Szląską 166 do 170 złr., czyli 13 złr. 82 kr. do 14 złr. 15 kr.
Żyto 102 do 104 złr., czyli 8 złr. 50 kr. do 8 złr. 66 kr.
Jęczmień 87 do 89 złr., czyli 7 złr. 25 kr. do 7 złr. 40 kr.
Groch 93 złr., czyli 7 złr. 75 kr.
Oléj rzepakowy za 100 ff. 25 złr.
Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa 41 złr. 50 kr.
Oléj lniany za 100 ff. 26 złr.
Oléj palmowy za 100 ff. 32 złr.

Hamburg 23. Września Na dzisiejszym targu zbożowym mało było ruchu. Pszenica tak w miejscu jak i za granicą nie miała pokupu, podobnież żyto; cynku w miejscu 1000 centnarów sprzedano. Wołów przypędzono dzisiaj znaczną ilość, z powodu tego ceny bardzo się zniżyły. Płacono za najcelniejszy towar 28 do 36 złr. za średni 24 do 28 złr. za cetnar. Na targu było 950 sztuk, z których 260 sztuk nie sprzedanych pozostało. Sprzedaż skopów nieco lepiéj, przypędzono ilość mierną podobnież świń, płacono za najpiękniejszy towar 30 do 32 złr. za cetnar.

Peszt 23. Września. Zniżenie ceny pszenicy trwa ciągle, pomimo to ofiarowano dzisiaj nawet znaczne partyje tejże. Obcy kupcy z wielką ostrożnością zawierają tranzakcye z obawy by ceny nie spadły więcéj. Owies można było dzisiaj po 1 złr. 67 kr. korzec kupić. O kukurudzę był wielki popyt. Wełny sprzedano dzisiaj 150 cetnarów średniego gatunku fabrykantowi z Berna po 112 złr. za cetnar i partyje lepszego gatunku po wyższéj cenie liwerantowi.

Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.